

## PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.

za granicą:

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

## REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Batorego l. 36.

Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnią się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.

## Spencer niemiecki

czy

## siermięga chłopska?

**E**łłopi z Woli Justowskiej i z Bielana, pod Krakowem, mieli od dłuższego czasu zatarg z władzami wojskowymi o wynagrodzenie za strzelaninę i ćwiczenia na ich polach, których zasiewy potratowały artylerya i konnica.

Skargi i dochodzenia przewlekały się w nieskonczoność, chłopów odsyłano od Anasza do Kaifasza i Bóg wie na czem by się to skończyło gdyby nie zaskoczył wypadek niespodziewany...

Oto jeden z arcyksiążąt, brat cesarski, zjechał do Krakowa i zatrzymał się tam na dni parę. Mieszczanstwo i obywatelstwo krakowskie zalegało tłumnie

cały rynek, a zwłaszcza przed pałacem Spiskim, gdzie zamieszkał ów arcyksiążę, aby przypatrzeć się jego osobie. A że był to dzień niedzielny i mnóstwo ludu wieśniaczego, jak zwykle, z pobliskich pod Krakowem wiosek zeszło się na nabożeństwo i zabawy, tedy w ciżbie ludu gapiącego się przed pałacem ocknęli się też i nasi z Woli i Bielana, czekając cierpliwie czy nie ujrzą czasami głowy arcyksiążęcej, a śmielsi poczęli niemal przemyśliwać nad tem, ażaliby nie skorzystać z tej sposobności i nie podać próśby arcyksięciu o owe przykre zatargi z wojskowością?...

Myśl ta powstała najpierw w głowach bielańskich, jako obytych bardziej z mądrością duchową, ile że przecież na Bielana wznosi się słynny klasztor OO. Kamedułów, których organista, zakrystyan i słudzy kościelni często zaglądali na wieś, a baby bielańskie donosiły niekiedy olej i ryby do furty klasz-



tornej... Z powodu tej mądrości i stosunków z klasztorem przychodziło nieraz do zwad pomiędzy wolskimi a bielańskimi. Więc też, choć myśl podania prośby była dobrą i podobała się wolskim, przez przekorę jednak poczęli przeczyć bielańskim! Ci w odwet dalej że natrząsać się z tamtych i naśmiewać, powiadając, że ich nawet do kuchcika arcyksiążęcego nie dopuszczają, bo nie potrafią się rozmówić... Od słowa, przyszło do żywszych przymówek w ciągu których gorąca natura krakowska poruszała żywiej głowami sprzecajających się i kitkami piór pawich na ich krakuskach...

W tej chwili właśnie arcyksiążę zbliżył się przypadkiem z głębi komnaty pałacowej ku oknu, spojrzął na rynek i spostrzegł kołyszące się piórka i fruwające w powietrzu wstążki krakusek... Był to pan bardzo miłujący piękne stroje ludowe, a podobała mu się odrazu fantazyja krakowska, tedy rozkazał urzędnikom, iżby wezwali do niego kilkunastu z owego rozhukanego tłumu wolskich i bielańskich, wskazawszy na nich ręką:

chciał ich poznać i przypatrzeć się bliżej ich strojowi. Że zaś jak na toż w ową godzinę południową przybył książę biskup krakowski i różni panowie do pałacu, tedy urzędnicy zamówili naszych chłopów na godzinę 5-tą po południu...

Czasu było dość do przygotowania się „na audyencyę“, jak powiadali urzędnicy. Wolscy tedy poskoczyli na plac Szczepański, do Marcinowej, na kawę z arakiem „dla fantazyi“ i aby mieć gdzie przygłodzić czuprynę a otrząsnąć się z kurzu. Bielańscy zaś, jak zmagdrzali, pomyśleli sobie, że jako że oni mogą stawać w chłopskiej przyodziewie przed arcyksiążęcą dostojnością, i za poradą znajomego żydka skoczyli na Kaźmierz i tam bądź za gotówkę (a mają oni zawsze w trzosie sporo grosza), bądź na kredyt nabyli tandetne surduty i spodnie cienkie „z pańska“, ba, nawet krakuski zmienili na jakieś niemiecko-żydowskie kaszkiety...

I tak z wielką fanaberyą, pewni siebie, weszli do pałacu Spiskiego. Tu ich jednak służba puszczać nie chciała... Po-

## Konfederat.

### OPOWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Popiel tymczasem wypróżnił dzbanek, a ukroiwszy spory kawał chleba, który na stole leżał, posypał go solą i najspokojniej zajadał.

Po jakimś czasie odezwał się znowu:

— Ej, co tam nad tem myślicie, tak jakbyście co dobrego wymyślić mogli!... Już to, co ja wam powiem, nie przypadnie do waszej głowy! Wasze łby wyłysiały pod baranieniami czapkami, ale głupie jak dynie!

— Marcinie, gdybyście nie byli w moim domu i z mego dzbana... — przerwał mu groźnie gospodarz.

— Tylko jedną rzecz pozwólcie sobie powiedzieć: czy miłujecie wy matkę waszą?

Bednarz spojrzął na ławę pod piecem... Jego oczy napełniły się łzami. Jakieś dziwne wzruszenie owładnęło go wśród rozmowy z swoim gościem.

— A jakżebym nie miłował — odparł — toż ona jedna została mi na świecie!

— Otóż każdy z naszych — rzekł potomek królewski — ma oprócz swojej matki jeszcze drugą matkę, którą więcej miłuje od pierwszej. A wiecie kto jest ta matka nasza?.... Wiecie?!

Bednarz podniósł głowę i z ciekawością patrzył na Popiela.

Ten wstał i rzekł z zapalem:

— Ta druga matka nasza jest Ojczyzna, Rzeczpospolita, którą każdy prawy szlachcic *usque ad finem*, co znaczy aż do

częli się upominać, że ich przecie wezwał sam arcyksiążę... Powstała kłótnia, na odgłos której wychylił się arcyksiążę przez drzwi i spojrzawszy na gromadę owych surdutowców krzyknął z oburzeniem:

— Cóż to za nieboskie stworzenia? Przecie ja wezwałem krakowiaków a wy tu mnie naprowadzacie meszuresów żydowskich... Co to znowu?!...

I kazał im pójść precz, a stojących obok wolskich w kerezyach wprowadził sam do izby, rozmawiał długo, grzecznie a łaskawie, i w końcu przy nich polecił napisać adjutantowi wezwanie do generała, iżby przyspieszył sprawę sporu włościan wolskich z wojskowością i sam zjawił się do niego z raportem...

Ale co mówić o arcyksięciu! Oto teraz, w tych dniach, przyjechał był do Lwowa pewien Francuz aby wyrysować i wymalować dla swoich ziomeków jak wygląda Sejm nasz i ważniejsi jego posłowie. I wyrysował... Wyszedł teraz ten rysunek w najpierwszem czasopiśmie obrazkowym francuskim: wyobrażony tam

jest p. marszałek, dalej ks. Sapieha, ks. Czartoryski i innych jeszcze kilku posłów w kontuszach, a pomiędzy nimi umieszczono tych tylko z włościan polskich i ruskich, którzy byli... w własnych strojach ludowych!

Tak jak arcyksiążę postąpił zdarzyło się postąpić niejednemu z nas: każdy miał odrazę do chłopą ubranego w niemiecko-żydowską tandetę, bo zaraz mu na myśl przyszło, że pod nią kryć się musi i dusza tandetna, zmienna i niepewna, a wstydząca się swojej przeszłości, pracy i swojego zawodu! Ale gdy zobaczę chłopą w jego własnej siermiędze i sukmanie, to wiem z kim mam do czynienia: nie z żadną podejrzaną i niepewną osobą, z żadnym szachrajem, pędziwiatrem, meszuresem czy faktorem lub włóczęgą socjalistycznym, lecz z gospodarzem poważnym, prawym i pracowitym, który zacnym trudem zarabia na życie własne i żywi wszystkich najszlachetniejszym plonem tego „chleba powszedniego“, o który wszyscy błagamy Boga w modlitwie codziennej; wiem i

końca, miłować w dobrej i złej doli, i bronić własną krewią a nawet życiem jest obowiązany! Otóż tego wy nigdy, nigdy nie zrozumiecie... Wy którzy jecie co niedziela kiszki z kaszą i tłuste podgarle wieprzowe...

Bednarz wstał szybko i kilka razy przeszedł się po izbie, a potem zwracając się nagle do gościa, rzekł:

— A czy dobre były drzewca do lanc, które przed miesiącem wyprawilem do marszałka?

— Drzewca były doskonałe i zawiędłe, jak być powinny. Próbowaliśmy je teraz z Pułaskim pod Lwowem, na królewskich, za dwa tygodnie spróbujemy na innych... Przechodząc znowu tędy zdam wam sprawę...

— Wy nie wiecie co ja sobie myślałem strugając te drzewca? — przerwał mu bednarz żalonym głosem.

— Cóż takiego?

— Ot tak, gdybym to ja, w takiej jak wy macie rogatej czapce, mógł siedzieć na koniu i kłuć wroga psiawiare...

— Zachciewa wam się nie swoich rzeczy — odburknął Popiel.

— Co, nie swoich? — krzyknął bednarz i pięść podniósł do góry, ale wnet opamiętał się i z głową zwieszoną siadł na ławie.

Tymczasem zjadłszy spory kawałek chleba wstał Popiel i rzekł:

— Komu droga, temu czas! Mam ważne rzeczy zawieść do Lublina, a tu gotowi mnie jeszcze schwytać. U was to każdy mieszczanin za kwartę gorzałki Bóg wie co zrobiłby z człowiekiem...

Biorąc na siebie kaftan żydowski i przywiązując brodę mówił dalej:



widzę, że on potem własnym zrasza tę ziemię ojczystą, jest podstawą bytu Narodu naszego; wiem i widzę, że jak się on nie wyrzeka stroju ojców swoich, tak też nie wyrzeknie się nigdy ich mowy, Wiary i obyczaju... Bo jak mowa ta, Wiara św. i obyczaj piękne są i zacne, tak też jest pięknym i zacnym nasz strój ludowy. Gdyby nie był pięknym, nie przywdziewaliby go młodzi panowie na balach, aby się popisać przed panami; gdyby nie był zacnym, nie nosiłby go Naczelnik Narodu, Kościuszko, przywdziewając na się sukmanę kosynierów krakowskich!...

Największa mitręga z babami... One dają najgorszy przykład, bo są najpochopniejsze do nowinek, których później trzymają się najuparciej! Niech która zagłądnie raz, drugi do miasta i zobaczy na jakiej żydówce nową kieckę, chustę jaskrawą lub ciżemki osobliwe, wnet zrzuca śliczny swój stanik i spodniczkę, a przywdziewa szmaty różne miejskie i każe szewcowi dorabiać do butów obcasy na ćwierć łokcia wysokie a wąskie,

że się chwieje na nich jakby pijana, zaczem rychło je powykrzywia i toczy się potem jak pomywaczka żydowska, nie chce zaś pamiętać o tem, że najmodniejsze panie po miastach dawno zarzuciły wysokie „korki“, i chodzą na niskich, stąpając niemi pewno po tej Bożej ziemi... Gdyby te elegantki wiejskie wiedziały, jak śmieją się po cichu po miastach, z ich szmat miejskich i tych obcasów, to by ze wstydu pouciekały za morza!

Powiadają niektórzy, że ta przyodziewa surdutowa niemiecka jest tańszą, i dla tego biedny chłop musi ją kupować i zarzucać dawniejszą siermięgę. Kłamstwo, zły to rachunek! Prawda, że taki surdut lub spencer, kamizelkę i spodnie możesz kupić razem u żydka za 10 lub 15 złotych, a własny, okazały strój ludowy kosztować cię będzie dwa razy tyle, albo i więcej. Jednak pomyślcie nad tem, że z tej fuszerki do roku zostaną tylko szmaty a w stroju ludowym, siermiężnym możesz chodzić trzy, pięć i więcej lat! Porachujcie że ile przez ten cały czas wydacie grosza na owe li-

— Za gościnę niech wam Bóg nagrodzi, a drzewca macie zapłacone.

I chciał już podać rękę bednarzowi na pożegnanie, gdy ten szybko skoczył z ławy i zadowolony jak człowiek, który nagle dobrać myśl schwytał, ozwał się do gościa:

— Na to nigdy nie zezwolę, abyście chałupę moją opuścili nie wypiwszy miódka, który ma lat dziesięć! Proszę was, usiądźcie... Zakręcę się tylko koło wieczerzy...

Królewski potomek cmoknął na wspomnienie piastowskiego napoju, zrzucił pejsy i brodę, i zasiadł znowu na dębowej ławie.

— Wprawdzie mam jeszcze kawał drogi przed sobą, — mówił drożąc się...

— Wyprowadzę was na ścieżkę, która jest dwa razy krótsza od zwykłej drogi — uspakajał go bednarz a w oczach jego błyszczało coś szyderskiego...

— Pójdę nocą — mruknął Popiel — a z pocziwym człowiekiem, którego szkoda na mieszczucha, warto jeszcze pogawędzić i łyknąć z gąsiorka!

Bednarz zapalił łuczywo i poszedł do piwnicy po ten dziesięcioletni miodek.

Popiel obmacał gąsiorek, powąchał i przyznał, że w całej Popielówce niema podobnego »specyału«!

Gospodarz jął dogadywać szlachcicowi, nalewać kubki, a starej Maruszcze nakazał przyrządzić kielbasę z kwaśnym sosem...

*Jan Zacharyasiewicz.*

(Ciąg dalszy nastąpi).




che fatalaszki, a ilebyście wydali na własną, ludową przyodziewę, to się przekonacie która więcej kosztuje! A od zimna, deszczu, śniegu i błota obronić cię suknia niemiecka? W górach, gdy się zjeżdżają panowie z miast na lato i chcą tam robić długie wycieczki, to sobie przeczorniejsi z nich wnet sprawiają góralską przyodziewę: bo w niej możesz ubrać się ciepło, i przespać na ziemi pod wiatrem i śniegiem lub deszczem, jeśli cię zaskoczy na turniach zdala od siedzib ludzkich.. A przecie z temi żywiołami ma właśnie chłop nasz cały rok Boży do czynienia, a do tego jeszcze z twardą pracą przy orce, siejbie, kosowicy, żniwach, w lesie, w polu w drodze, a wszystkiego tego nie zniesie i nie wytrzyma pajęcza tkanina żydowska!

Chcecie li mieć od święta „fajniejsze“ szaty, to dobrze, ale i te niech będą skrojone i uszyte podług wzoru własnego, ludowego i z materiału swojego, krajowego. Bo przez to, że własnego nie chcemy, a kupujemy żydowskie i niemieckie, ubożeje i upada wszędzie sam lud, a wzbogacają się obcy. Niech tylko w każdej gminie będzie jeden tkacz i jeden folusz, niech z każdej chaty dadzą im własne przedziwo i tylko za utkanie i sfoluszowanie zapłacą rocznie po 5 złotych, to wypadnie na gminę mniejszą 500, na większą 1.000 a więc na cały kraj około 6,000,000, złotych rocznie dla samych tkaczy i foluszników! Gdyby zaś cały kraj poszedł za przykładem tych okolic, które kupują już dziś tandetę, to musiałby nie tylko stracić tych 6,000.000 złotych, ale krom tego jeszcze dwa razy i więcej za przedziwa lniane czy konopne i wełniane, boć przecie gdy kupujecie owe gałganki, to nie dajecie swojej wełny i konopi, lecz kupiec daje wam tkaninę ze swojej, za którą rachuje też po swojemu! Kraj więc traciłby rocznie 18 do 20,000.000 złotych za te tylko wyroby

na przyodziewę! Tyle teraz prawda jeszcze nie traci, ale gdy ta zaraza kupna tandeciarskiego wzmaga się z każdym rokiem na chłopską i babską przyodziewę, tedy już dziś kraj szkodzi na tem około 5,000.000 złotych rocznie, o tyle też co roku stają się chłopci uboższymi, a z nimi i kraj cały, bo pieniądz ten idzie do obcych, a u nas, u nas tymczasem wzmaga się bieda i nędza z naszej własnej winy, ze złego rachunku i niebacznej „mody“ niemiecko-żydowskiej...

Tak tedy i dobry rachunek, i piękno wyglądu i cześć dla starego obyczaju a poważanie u ludzi, pamięć wreszcie drogiego nam Wodza w sukmanie, wszystko, słowem, przemawia za tem, iżby nie wyrzekać się naszego rodzinnego stroju ludowego, lecz trzymać się go statecznie i wiernie, na zawsze!

Pisarz „Niedzieli“.

 *»Encyklopedyi« Macierszy Polskiej, zbioru wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, roschodzi się już drugi tysiąc egzemplarzy.*

## CHMURA.

Na Wschodzie pokazała się chmura, z której, gdyby urosła, obawiają się ludzie burzy politycznej, albo bodaj i wojny!

Kiedy niedawno cesarz austriacki bawił w Petersburgu, nastąpiła pomiędzy nim a carem taka zupełna zgoda i porozumienie, że bez ich wspólnej woli, nie miało się nic rozpocząć na Wschodzie bałkańskim, coby prowadziło do zamącenia pokoju...

Ministrowie: austriacki, hr. Gołuchowski i moskiewski, hr. Murawiew, wysłali zgodne napomnienie do państw bałkańskich Serbii i Bułgaryi, iżby nie ważyły się bez



wiedzy Austrii i Moskwy przedsiębrać cze-  
gokolwiek przeciw Turcyi podczas sporu jej  
z Grecyą, bo Turcyi zastrzeżono spokój, a  
sultanowi powagę, jaką powinien mieć na  
Wschodzie...

Aż oto teraz, tenże sam minister Mu-  
rawiew, z rozkazu cara Mikołaja, polecił  
posłowi moskiewskiemu w Stambule, iżby  
oświadczył rządowi sultańskiemu, jako car  
stanowczo życzy sobie naznaczenia na wiel-  
korządcę wyspy Krety, (z powodu której  
wrzała wojna Grecyi z Turcyą), ks. Jerzego,  
królewicza greckiego. Oświadczenie to, bar-  
dzo groźne, napominało sultana, iżby nie  
sprzeciwił się carowi, skoro od niego dotąd  
doznawał życzliwości. Mimo to sultan sprze-  
ciwił się i odpowiedział, że za nic nie na-  
znaczy ks. Jerzego gubernatorem, a to dla  
wielu przyczyn. Najpierw muzułmańscy pod-  
dani sultana oburzyliby się i gotowi zrobić  
rewolucyę, że Turcyja pokonała w wojnie  
Grecyę, a teraz ma oddawać Grekowi tę  
wyspę... Wszakże w takim razie każde z pań-  
stewek bałkańskich podniosłoby wojnę prze-  
ciw sultanowi, bo pomyślałoby: choć prze-  
gram, to nie tylko nic nie stracę, ale jeszcze  
mnie za to wynagrodzą, jak Grecyę! A to  
by doprowadziło do rozbioru Turcyi i po-  
wszechnej wojny. A gdyby nawet do tego  
nie doszło z tej strony, to Grecyja, mając  
pod rządami swego księcia Kretę, prędzej  
lub później, przyłączyłaby ją do swoich dzie-  
rzaw i tak by się wzmogła, że naruszyłaby  
równowagę i spokój, służyłaby Rosyi, albo  
powzięłaby apetyt na Konstantynopol...

Powiadają, jako car nie myślał o tem,  
iż mogą być takie zawikłania, lecz postawił  
żądania swoje sultanowi dla tego, że wymo-  
gły to na nim baby, a mianowicie matka  
jego, Dagmara, cesarzowa Fryderykowa,  
matka cesarza Wilhelma niemieckiego i żona  
ks. Walii, królewicza angielskiego: wszystko  
to są siostry króla greckiego i chciały w ten  
sposób ratować tron jego, mocno zagrożony  
przegraną wojną.

Według ostatnich gazetek, Austrija i Niem-  
cy oświadczyły, iż nie będą popierać ks. Je-

rzego na wielkorządztwo Krety, a zaś Fran-  
cya i Anglia pójdą zgodnie z Moskwą, bo  
Francya jest teraz jakby pacholkiem mo-  
skiewskim, a Anglii to na rękę, że Moskwa  
będzie zajęta i wplątana w sprawy tureckie  
i nie zdoła upilnować Anglii w Chinach...

Jeśli sultan i Austrija wytrwają, to Mo-  
skwa na razie usunie się od zgody z Austryą  
i dopiero powstaną nowe intrygi, mogące  
doprowadzić do burzy...

Ciężkie iście nastały czasy dla hr. Gołu-  
chowskiego i pragnąć należy, iżby się z tego  
tak mądrze wywikłał, jak to czynił dotąd...

## S E J M.

### Posiedzenie XV.

P. marszałek oznajmia, iż nadeszła już  
odpowiedź na telegram wysłany do Ojca św.

Posłowie powstają z swoich miejsc...

Sekretarz hr. Potocki odczytuje odpo-  
wiedź tę, która w tłumaczeniu brzmi jak  
następuje:

»Jw. Stanisław hr. Badeni, marszałek  
Galicyi. Ojciec św. przyjmuje z radością i  
wdzięcznością życzenia z powodu sześćdzie-  
sięcioletniej rocznicy kapłaństwa, oraz uczu-  
cia synowskiej miłości, które w imieniu  
kraju królestwa Galicyi wyraziłeś i z tego  
powodu tobie i wszystkim, których uczuć  
byłeś tłumaczem, dziękuje i najmiłościwiej  
apostolskiego błogosławieństwa udziela. *Kar-  
dynał Rampolla*«.

P. marszałek. Sądę, iż będę tłumaczem  
uczuć całej Izby, jeżeli dam wyraz głębokiej  
wdzięczności za ten akt łaski Ojca św.  
(Huczne oklaski).

Z porządku dziennego nastąpiło pierw-  
sze czytanie wniosku posła Krzysztofowicza  
w sprawie dostawy mięsa dla załogi lwow-  
skiej, który to wniosek przekazano komisji  
gospodarstwa krajowego do załatwienia.

Posel Potoczek czyni wniosek o wpro-  
wadzenie ustawy o sądach rozjemczych.

Wnioskiem tym zająć się ma komisya  
gminna.

Imieniem komisyi solnej sprawozdawca  
jej, poseł Merunowicz, wnosi co następuje:

»I. Sejm przyjmuje do wiadomości spra-  
wozdanie Wydziału krajowego o sprzedaży  
soli pod jego zarządem.



II. Sejm wzywa rząd, ażeby zamierzoną zmianę formy topki soli warzonki o ile możliwości przyspieszył.

III. Sejm wzywa rząd, aby odstąpił Wydziałowi krajowemu w 15 zachodnich powiatach, w których sprzedawaną jest sól kamienna, urządzone przez kolej na niektórych stacyach magazyny solne, tudzież, aby oddał do rozporządzenia Wydziału krajowego na magazyny solne odpowiednie miejsca na tych stacyach, na których one dotąd nie są urządzone, a gdzie są potrzebne.

IV. Sejm wzywa rząd, iżby na stacyach kolejowych we wschodniej części kraju, gdzie to tylko będzie możliwem, wydzierżawiał Wydziałowi krajowemu odpowiednie miejsca na urządzenie składów soli bydłowej.

V. Sejm wzywa rząd, iżby celem rozpowszechnienia w kraju naszym używania kainitu, poparł wszelkie usiłowania Wydziału krajowego w tym kierunku, a zwłaszcza ażeby zezwolił jak najrychlej na utrzymywanie kainitu w jednym miejscu z innemi gatunkami soli.

Wnioski komisji jednogłośnie przyjęto.

Do rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej zgłosiło się odrazu wielu mówców.

Posel Zajączkowski podniósł niektóre żądania imieniem Rusinów.

Posel dr. Bernadzikowski użalał się na przepełnienie gimnazyów i na przeciążenie pracą nauczycieli, przez co nauczyciele uważają zawód swój jako najcięższy, zniechęcają się do pracy a to znów odbija się niekorzystnie na młodzieży. Mowca jest za zakładaniem nowych szkół średnich. Żąda też aby rząd zwrócił baczniejszą uwagę na stosunki zdrowotne w szkołach.

Posel Wójcik wygłosił dłuższą a gorącym duchem owianą mowę. Dzisiejszy sposób nauczania w szkołach naszych — słowa mowcy — ani zdrowym, ani dobrym nazwany być nie może, gdyż nie jest szczerze narodowy. Dzisiejsza szkoła ostudza, a nie ogrzewa. Działwa nasza niech tylko odrzuci mowę, a uchodzić może za francuską lub niemiecką! Mowca gani dalej podręczniki, używane dla nauki dziejów kraju rodzinnego; domaga się zniesienia mundurków szkolnych; podnosi istnienie niemieckich gimnazyów w Brodach i we Lwowie i zapytuje, czyby w prowincyach niemieckich zgodzono się na gimnazjum z innym językiem wykładowym?! Mowca kończy wreszcie postawieniem dwóch rezolucyj a mianowicie: 1.

ażeby rząd zniósł mundurki szkolne; 2. iżby rezolucya wzywająca rząd do zaprowadzenia w szkołach średnich nauki historii kraju rodzinnego, jako przedmiotu obowiązkowego, zmienioną została w tym kierunku, aby zamiast »historii kraju rodzinnego«, użyć słów »historii polskiej« (Oklaski).

Czwartym mowcą był poseł Rotter, który przemawiał za zmianą sposobu oceniania postępu uczniów, oświadczył się przeciw egzaminom dojrzałości i za względniejszem wykonywaniem nadzoru przez inspektorów szkolnych.

Posel hr. Tarnowski odpowiadając posłowi Wójcikowi, podnosi, że był błędnie powiadomiony i dlatego przyszedł do wniosku, że sposób nauczania nie jest narodowym. Jeżeli przy wychowaniu w duchu narodowym idzie o zewnętrzne formy, oznaki, w takim razie być może, iż są braki, ale jeżeli idzie o to, aby w sercach i przekonaniach uczniów wzmocnić te uczucia, w takim razie braków nie ma żadnych. Kto o pozory więcej dba aniżeli o rzecz, wówczas może ma słuszość. Na zarzut złych podręczników dla nauki historii kraju rodzinnego, odpowiada mowca, że nie ma ani jednej książki szkolnej, któraby miała na celu oziębienie uczuć narodowych; nie należy wytykać usterek co do formy tam, gdzie treść jest dobrą. W sprawie obowiązku noszenia mundurków szkolnych, podnosi mowca, że mundurki wyrabiają ducha koleżeńskiego, zbliżają młodzież do siebie, a to jest właśnie rzeczą dodatnią.

Posel Soleski uskarża się na złe pomieszczenie szkół średnich lwowskich.

Posel Bobrzyński wypowiedział rzecz dłuższą w której zbijał zarzuty poprzednich mówców.

Posel ks. Czartoryski sądzi, że wychowanie młodzieży nie jest dostatecznie w kierunku narodowym prowadzone. Młodzież myśli więcej o »karjerze« aniżeli o wyrobieniu charakteru, hartu, odporności; jednym słowem pamięta więcej o ciele aniżeli o duchu! Mowca nie będzie głosować za rezolucją posła Wójcika, aby zmienić słowa »historia kraju rodzinnego« na »historję polską«.

Posel Wójcik cofa swoją rezolucję co do zmiany słów »historia kraju rodzinnego« na »historję polską«.

Z powodu późnionej pory p. marszałek zamyka posiedzenie, w końcu którego odczytano jeszcze interpelację posła Styły



co do nieprawidłowości przy zakupnie koni dla rządu dokonaniem w Żółkwi.

#### Posiedzenie XVI.

Zabiera głos p. komisarz rządowy celem odpowiedzi na niektóre interpelacje.

Teraz dokonano wczorajszej rozprawy nad sprawozdaniem o stanie szkół średnich. Przyjęto wszystkie wnioski uczynione przez komisję. Nadto, na wniosek posła Zajackowskiego, uchwalono wezwać rząd, aby przyspieszył budowę pomieszczeń dla gimnazjum ruskiego w Kołomyi, oraz przyjęto wnioski posła dr. Bernadzikowskiego, iżby przy tworzeniu nowych szkół średnich uwzględniono te okolice, w których ludność tylko z wielkimi ofiarami może posyłać dzieci do szkół odległych i aby przestrzegano bardziej warunków zdrowotnych w szkołach. Wniosek posła Wójcika w sprawie zniesienia mundurków szkolnych odrzucono.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Barwińskiego co do obowiązkowej nauki obu języków krajowych w szkołach średnich.

Sprawozdawca poseł Madejski.

Komisja wnosi:

»I. Sejm wyraża przekonanie, że znajomość obydwóch języków krajowych jest pożądaną dla obydwóch narodów kraj zamieszkujących, a zwłaszcza dla tych, którzy mają w kraju sprawować urzędy publiczne.

II. Sejm wyraża Radzie szkolnej krajowej uznanie za podjęte dotąd z pomyślnym skutkiem usiłowania, dążące do ułatwienia młodzieży szkół średnich nauki obydwóch języków krajowych.

III. Sejm wzywa Radę szkolną krajową, ażeby w usiłowaniach tych wytrwała nadal i dążyła stopniowo do tego, ażeby w miarę pozyskania odpowiednich sił nauczycielskich we wszystkich szkołach średnich kraju zaprowadzony był drugi język krajowy jako przedmiot nauki względnie obowiązkowej w odpowiedniej liczbie godzin.

IV. Sejm wzywa rząd, ażeby w celu urządzenia praktycznej nauki języka ruskiego, utworzył przy obydwóch uniwersytetach tudzież w politechnice lwowskiej stałe posady odpowiednio uzdolnionych nauczycieli.

W rozprawie zażądał głosu poseł Barwiński i imieniem Rusinów wyraził uznanie komisji za to, iż ważną tyle dla Rusi sprawę posunęła naprzód.

Sprawozdawca poseł dr. Madejski zaznaczył, iż w kwestyi tej składamy właśnie

dowód, że sprawy narodowościowe umiemy załatwiać inaczej, lepiej, niż je załatwiają gdzieindziej... Daj Boże, aby ten duch zgody, który nas ożywia, utrzymał się jak najdłużej. Podstawy polityczne i społeczne są ku temu.

Wniosek komisji szkolnej przyjęto jednomyślnie.

Wniosek posła Styły o zmianę niektórych postanowień ustawy o licencyonowaniu buhajów gminnych przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem wszechstronnego zbadania tej sprawy i przedłożenia na najbliższej sesji odnośnych wniosków.

Prośbę Towarzystwa hodowców czerwonego bydła polskiego w Krakowie o zasiłek roczny w kwocie 2.000 złotych odstąpiono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Po załatwieniu szeregu petycji odczytano złożone wnioski i interpelacje.

Posel Małachowski wncsi wezwać rząd, iżby jak najspieszniej przedłożył ustawę regulującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania i określającą dokładnie granice tego zakresu.

Posel Średniawski wncsi o wyznaczenie 10.000 złotych do rozporządzenia Wydziału krajowego na zalesienie nieużytków i gruntów na stokach gór, oraz też uzyskanie od rządu takiej samej kwoty na cel powyższy.

Posel Krempa czyni interpelację do p. komisarza rządowego o wypłacenie gminie Surowy, w powiecie mieleckim, kwoty należnej za udział w robotach około wałów wiślańskich.

Posel Potoczek zapytuje p. komisarza rządowego o wydzierżawianie prawa propinacji osobom godnym zaufania, jak się to dzieje z dzierżawą prawa polowania.

Koniec posiedzenia.

#### Posiedzenie XVII.

Odczytano dalszy szereg petycji (prośb) których liczba doszła do 1201.

Następuje pierwsze czytanie wniosku posła Średniawskiego o wyznaczenie corocznej kwoty 10.000 złotych na zalesienie stoków górskich.

Wniosek po przemówieniu wnioskodawcy przekazano komisji komasacyjnej.

Sporo czasu zajęło Izbie sprawozdanie komisji budżetowej z zamknięcia rachunków fundacyi ś. p. hr. Skarbka.

W fundacyi tej, przeznaczonej dla starców i sierot, panują wielkie nieporządki i



krzyczące nadużycia. Wytknęła to dobitnie komisya a poparłi poszczególni mowcy: posłowie Klemensiewicz, Soleski, Bojko, (który rzecz swoją skończył odezwą do p. marszałka, aby silną ręką usunął te smutne stosunki) i Rotter. Ten ostatni nadmieniał, iż jeżeli nie połączy się tamy dzisiejszej oplakanej gospodarce, wówczas fundacya tak dobroczynna, tak szlachetna, uledeć może zupełnemu upadkowi.

Wszystkie wnioski komisyi przyjęto.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Potoczka w przedmiocie ograniczenia ilości karczem i uzdolnienia szynkarzy.

Komisya wnosi:

»Wzywa się rząd: 1) do ograniczenia liczby nowo powstających karczem i szynków do miary koniecznej; 2) do poczynienia odpowiednich kroków celem uzupełnienia przepisów policyjnych w tym kierunku, aby tak dzierżawcy propinacyi, jak i szynkarze ustanowieni przez dzierżawców propinacyi lub przez dyrekcyę funduszu propinacyjnego, odpowiadali tym samym warunkom jakich wymaga dla szynkarzy ustawa przemysłowa.«

Wnioski te uchwalono bez rozprawy.

Uchwalono wreszcie, również bez rozprawy, wybudowanie nowego szpitala w Sarnoku.

Po interpelacyi posła Krempey z powodu trudności czynionych gminie Grybów w budowie szkoły, p. marszałek zamknął posiedzenie.

#### Posiedzenie XVIII.

Liczba prośb wzrosła do 1239.

Załatwiono długi szereg pomniejszej wagi spraw, z porządku dziennego zaś usunięto sprawozdanie komisyi administracyjnej o wniosku posła Pilata co do oznaczenia najmniejszej rozciągłości parceli katastralnych.

Odczytano następujące interpelacye do p. marszałka rządowego:

posła Ostapczuka o nieporządki przy wyborach do rady gminnej w Borszczowie, w powiecie husiatyńskim;

posła Niebyłowca, o niewłaściwe postępowanie dyrektora gimnazjum w Brodach z młodzieżą ruską;

posła Szweda o uwolnienie od opłaty prawnej spadków i papierów prawnych 1.000 złotych nieprzenoszających.

Na tem posiedzenie zamknięto.

#### Posiedzenie XIX.

Rozpoczęto od sprawozdania komisyi szkolnej o wniosku posła Barwińskiego w sprawie utworzenia w Tarnopolu gimnazjum z językiem wykładowym ruskim.

Sprawozdawca poseł Cielecki.

Komisya wnosi:

»Wzywa się rząd, ażeby w mieście Tarnopolu założył gimnazjum z językiem wykładowym ruskim, na razie w postaci klas równorzędnych ruskich przy gimnazjum polskim, kolejno od pierwszej klasy co roku uzupełnianych i ażeby pierwszą równorzędną klasę utworzył jak najrychlej, jeżeli to będzie możliwem, już z dniem 1. września 1898 roku.«

W ożywionej nad wnioskiem tym rozprawie zauważył poseł Torosiewicz, iż założenie ruskiego gimnazjum jest tworzeniem rozdziału. Mowca pamięta te czasy, gdy Polacy i Rusini stanowili jeden Naród; obecnie robi się różnice, które mogą doprowadzić do zgubnych następstw. Już dziś powiadają niektórzy Rusini, iż zgoda pomiędzy Polakami a Rusinami nastąpi wówczas, gdy Polacy cofną się po za San!

Posłowie Czarkowski-Golejewski i Korytowski podnoszą, że rada powiatowa tarnopolska oświadczyła się przeciw takiemu gimnazjum, jako szeregącemu odrębność narodowościową w kraju, zdanie jej przeto uszanować należy.

Posłowie Barwiński, Olpiński, Czajkowski, Wachnianin i Sawczak popierają wniosek komisyi; niezwykle gorąco przemówili dalej za wnioskiem posłowie Milan, Jędrzejowicz, który oświadcza, iż dla utrzymania zgody i jednności jaka nastała w Sejmie naszym, głosować będzie za wnioskami komisyi, hr. Dzieduszycki (Wojciech), wreszcie ostatni, zapalny mowca Cielecki.

Wnioski komisyi uchwalono.

Przeciw nim głosowali posłowie: Czarkowski-Golejewski, Data, Dzieduszycki (Klemens), Gniewosz, Horodyski, Korytowski, Rozwadowski, Rudrof, Stecki, Szwed, Torosiewicz i Warzecha.

Z porządku załatwiono szereg petycyi.

Nastąpiło sprawozdanie komisyi administracyjnej o petycyi rady powiatowej w Tarnobrzegu, proszącej o zniesienie §. 12 ustawy o reprezentacyi powiatowej. Paragraf ten postanawia, iż członkowie rady powiatowej, wybrani z kuryi większej posiadłości, lub z kuryi najwyżej opodatkowanych, mają prawo dawać się zastępować na posiedze-



niach rady przez pełnomocników. Komisya postanowiła przejść nad tą prośbą do porządku dziennego.

Posel dr. Bernadzikowski oświadczył imieniem stronnictwa ludowego, iż nie powinno się czynić żadnych różnic pomiędzy członkami rady wyżej a niżej opodatkowanymi i przyznawać pierwszym przywileje.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie posłowie Rudrof i dr. Skałkowski, prostując wywody dr. Bernadzikowskiego, gdyż idzie tu o względy praktyczne, a wyżej opodatkowanymi i należącymi do rady powiatowej są nietylko właściciele dóbr, ale i więksi przemysłowcy.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisji.

Do łaski marszałkowskiej wniesiono następujące wnioski i interpelacje:

posła Milana wniosek wezwania rządu, aby odbywanie targów i jarmarków w miejscowościach, położonych w okręgu o ludności mieszanej, grecko i rzymsko-katolickiej, ustanowił w ten sposób, iżby w dni świąteczne jednego z tych obrządków, nie odbywały się targi i jarmarki;

posła Merunowicza wniosek polecenia Wydziałowi krajowemu, aby zarządził zbieranie dotychczasowych stosunków handlu płodami rolniczemi u nas, jako też urządzeń tego handlu w innych krajach i na podstawie wyniku tych badań przedłożył Sejmowi wnioski, mające na celu zaopiekowanie się interesami handlowymi rolnictwa;

posła dr. Bernadzikowskiego interpelację do p. komisarza rządowego, aby opłaty przymusowych ogłoszeń licytacyjnych w *Gazecie Lwowskiej* liczono po cenie niższej;

posła Krzysztofowicza interpelację do p. komisarza rządowego z zażaleniem na opóźnianie pociągów wiozących do Wiednia bydło, oraz kiedy stacye na nowo otwartych kolejach Ostrów-Halicz i Podwysokie-Chodorów otrzymają połączenie z pociągami wiozącymi bydło do Wiednia;

posła Krempy interpelację do Wydziału krajowego o założenie krajowego Towarzystwa asekuracyjnego;

posła Nowakowskiego interpelację do komisarza p. rządowego, z powodu, iż wójt w Wyszatcach, powiatu przemyskiego, przyaresztował niejakiego Sydora.

Posiedzenie zamknięte.

## Posiedzenie XX.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie handlu płodami rolniczemi.

Wniosek przekazano komisji gospodarczej do załatwienia.

Przedłożenie rządowe o podatku samostanym od poborów służbowych, uchwaliła Izba odesłać napowrót do komisji, a to po trafnych przemówieniach posłów: hr. Zamoyckiego, Rudrofa, Krempy, Kramarczyka, hr. Potockiego, Abrahamowicza, Średniawskiego i Skałkowskiego.

Posel Trzeciecki imieniem komisji administracyjnej, zdaje sprawę z wniosku posła Bojki co do rewizji bydła, względnie właściwego wykonywania ustawy o księgosuszu.

Komisyja wnosi:

»Sejm wzywa rząd:

1) aby powiększył ilość rewizorów bydła w pasie pogranicznym;

2) aby zmienił rozporządzenia wykonawcze w ten sposób, iżby wolno było rewizorom bydła w pasie pogranicznym wydawać paszporty z ważnością na czas dłuższy niż dziesięciodniowy;

3) aby przedłożył Radzie państwa projekt uzupełnienia ustawy o księgosuszu w tym kierunku, iżby politycznej władzy krajowej służyło prawo zmniejszać w drodze rozporządzenia pograniczny obszar rewizyjny aż do 15 kilometrów od granicy.»

Posel Bojko stawia poprawkę do ustępu drugiego, mianowicie: ażeby po słowach »z ważnością na czas« dodać słowo »znacznie«, a wykreślić słowa końcowe »niż dziesięciodniowy«.

Izba uchwaliła wniosek komisji z powyższą poprawką.

Rozpoczęło się sprawozdanie komisji komasacyjnej co do ustawy o podziale lub regulacji gruntów wspólnie używanych.

Sprawozdawca posel Pilat.

W rozprawie szczegółowej uchwalono 19 paragrafów (napiszemy o tem później a obszernie; *przypisek redakcyi*), poczem odczytano następujące interpelacje:

posła Bojki w sprawie nieprawidłowości przy dzierżawie prawa polowania w gminach Raclawówka, Zabierzów i Kielanówka, w powiecie rzeszowskim;

posła Daty o zaprowadzenie wag na targach przy sprzedaży bydła opasowego;

posła Potoczka w sprawie ustawodawczego uregulowania szynkarstwa, iżby karcz-



my nie były przytuliskami dla złodziei i rozbójników;

posła Okuniewskiego w sprawie rzekomych nieformalności przy wyborach do rady gminnej w Żółkwi;

posła Krempego w sprawie nadużyć popełnionych przez starostę ropczyckiego p. Jarosza przy wyborach do rady gminnej w Niedźwiadzie, przy wyborach do Rady państwa i przy egzekucjach podatkowych.

Posiedzenie zamknięte.

## Ku chwale bożej.

= Na odnowienie starożytnej katedry na Wawelu złożyli ks. Lubomirscy 3.000 złotych.

= Odnowiony staraniem o. Lutrzykowskiego kościół polski w Wiedniu, poświęcony będzie uroczystości dnia 1. kwietnia roku bieżącego.

= Panujący obecnie szczęśliwie Leon XIII. jest pierwszym papieżem, który łączy 20 lat panowania z 60 latami kapłaństwa.

= Zakon OO. Jezuitów liczył w 1896 roku 14.251 członków, z tych samych ojców 6.000.

= 30.000 lutrów amerykańskich przeszło w roku zeszłym na łono Kościoła rzymsko-katolickiego. Pomiedzy nawróconymi znajduje się moc wpływowych i możnych bardzo osobistości.

## Wiadomości z ziem polskich.

\* Nowa kolej, łącząca Królestwo Polskie z Galicyą, została już ustaloną. Ma ona rozpoczynać się od stacyi kolej nadwiślańskiej Trawniki, pójdzie przez Żółkiewkę, Turobin, Zamość, Krasnobród do Tomasza lubelskiego naprzeciw austriackiej stacyi granicznej Bełzec. Plany mają być gotowe dnia 1 maja roku bieżącego.

\* Sprawę unitów, którzy przy spisie jednolitym zaproteutowali przeciwko za-

pisywaniu ich jako Rosyan i prawosławnych, roztrząsał w tych dniach ponownie sąd siedecki. Wysokie bardzo kary, nałożone na nich początkowo, zniesiono, skazując tylko kilku chłopów za zelźnienie władz gminnych i zakłócenie spokoju publicznego na pięciodniowy areszt.

\* Kilka wielkich dóbr na Kujawach, w Poznańskim, nad któremi ciężła już przymusowa sprzedaż, uratowała Spółka ziemiska z Poznania, utrzymując je w rękach naszych.

\* Według rachunków zajadłych Niemczyli liczba Polaków wciąż się zwiększa, zmniejsza się zaś liczba Niemców. Twierdzą oni, iż w roku 1861 na 100 mieszkańców Wielkopolski przypadało 46 Niemców i 54 Polaków, w roku 1890 było już tylko 40 Niemców a 60 Polaków, w roku 1895 39 Niemców a 61 Polaków. Chwała, chwała, bądź Bogu, jeśli tak jest w istocie!

## Z TYGODNIA.

Stare marki stemplowe będą jeszcze ważne w ciągu całego bieżącego miesiąca, tak dalece, iż kto wystawi kwit na pobory w marcu a odda go w ostatnim dniu lutego, może użyć ku temu dotychczasowych marek stemplowych.

O mandat poselski z okręgu wielkiej własności powiatu sokalskiego ubiegać się mają: ks. Sapieha (Władysław), br. Lebl i dr. Starowiejski.

Donieśliśmy już pokrótce w ostatnim numerze *Niedzieli* o wyniku wyborów do Rady państwa w okręgu Łańcut — Nisko. Na 459 głosujących otrzymał ks. Stojowski 415 głosów, kandydat stronnictwa ludowego Jachowicz 23 głosów, reszta rozstrzelone. Na Żelazkiewicza, kandydata socjalistów, nie padł głos by jeden! W ten sposób lud polski powiedział wyraźnie »to-




warzyszom: wara od nas, wara od wsi, wara od chłopów! Przy tej sposobności musimy sprostować podaną przez *Ruch katolicki* wiadomość o śmierci pobitego w Rudniku faktora socjalistów (żydka) Schifflera. Żyje on i umierać bynajmniej nie myśli i tylko się z otrzymanych cięgow liże w szpitalu przemyskim. Nie godna to wprowadzić broń: kij, w walce politycznej, ale sieli wiatr socyalisci i zebrali burzę!...

»Hakatyści« niemieccy obliczyli się, przyczem okazało się, iż bohaterskie to, wymierzone przeciw nam wojsko... cywilne składa się z 17.000 członków, zjednoczonych w 91 kółkach. Główny wódz tej armii, sławetny p. Tiedemann z Jeziorek, oświadczył, iż »dopiero wtedy poczują nas na prawdę Polacy, gdy dojdziemy do 100.000«... P. Tiedemann dawno już w Polsce mieszka, lecz widno nie zna jednego z najbardziej pouczających naszych przysłów... »Większy Pan Bóg, niż pan Rymsza«. *Verstanden* p. jenerale!

Z za morza nadchodzi wiadomość, iż do państwa północno-amerykańskiego puszczani będą ci tylko wychodźcy, którzy wykazują się umiejętnością czytania i pisanja we własnym języku.

W tych dniach rozpoczął się w Wilkes Barr, w Pensylwanii, proces przeciwko urzędnikowi policyjnemu, Martinowi i 82 jego pomocnikom, oskarżonym o zrzucenie rzezi robotników Polaków i Słowaków w miejscowości Lattiner Pa. Wypadek ten zdarzył się dnia 10 września roku 1897. Martin i jego ludzie, bez żadnego powodu, strzelali z karabinów do bezbronných robotników i zabili na miejscu 22 ludzi, a ranili 50. W liczbie zabitych 14-tu było Polaków i 2 Litwinów, pozostali Słowacy. Sprawa potrwa zapewne dni kilkanaście. Dochodzeniem sprawiedliwości na mordercach bezbronnego ludu naszego zajęły się polskie stowarzyszenia w Ameryce oraz amerykański komitet obywatelski.

W Bułgarii zanosi się na zawieruchę, jeżeli prawdziwą jest wiadomość, jaką podają telegramy. W wojsku i w ludzie ponuje wielkie oburzenie z tego powodu, że rząd wraz z Sejmem bułgarskim zgodził się na powrót oficerów bułgarskich, którzy przed laty z ojczyzny uciekać musieli i przez ten cały czas służyli w szeregach rosyjskich. Głoszą otwarcie, iż dla rewolucyi potrzeba tylko wodza, a wszystko pójdzie za nim, i wojsko i lud... Tymczasem panujący książę Ferdynand, wybiera się wraz ze swoim sprawosławionym synkiem Borysiem do Petersburga, iżby się znów przypochlebić carowi...

 **Cena »Encyklopedyi« *Macierszy Polskiej*, zbioru wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, wynosi: za dwa tomy nieoprawne 1 złoty 50 krajcarów, za dwa tomy w oprawie 2 złote.**

## Nowiny.

— Pożyczki dla dotkniętych nieurodzajem i klęskami żywiołowemi. Wiadomo, iż Sejm krajowy uchwalił przeznaczyć do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 50.000 złotych na opłacanie procentów od pożyczek, których zapotrzebują rady powiatowe w celu niesienia pomocy ludności dotkniętej nieurodzajem lub klęskami żywiołowemi. Procenta te, w wysokości najwyższej 5 od 100, opłacać będzie Wydział krajowy przez 3 lata. Wydziały powiatowe, chcące korzystać z tego ułatwienia w zaciąganiu pożyczek, winny najdalej do dnia 1. marca zawiadomić Wydział krajowy: 1) czy zechcą korzystać z tego udogodnienia; 2) w jakiej wysokości zamierzają pożyczkę zaciągnąć; 3) na jakie cele pożyczka będzie użyta. Wydziały powiatowe mają zupełną swobodę w wyborze zakładu pieniężnego w którym pożyczkę zaciągnaćby pragnęły. Wydział krajowy zwraca jednak uwagę, że porozumiał się w tej sprawie z Bankiem krajowym, który również podjął się udziela-



nia powiatom pożyczek po 5 %, opłacany przez Wydział krajowy.

— **Mniszka brudnica.** Namiestnictwo galicyjskie stwierdziło pojawienie się émy: mniszki brudnicy w lasach powiatów: bialskiego, bocheńskiego, brzeskiego, chrzanowskiego, cieszanowskiego, dąbrowskiego, jarosławskiego, kolbuszowskiego, krakowskiego, łańcuckiego, mieleckiego, mościskiego, niskiego, podgórskiego, pilzneńskiego, przemyskiego, ropczyckiego, rzeszowskiego, tarnobrzskiego, wadowickiego, wielickiego i żywieckiego. Celem zapobieżenia rozszerzeniu się z nastaniem wiosny, tego szczególnie dla lasów szpilkowych niebezpiecznego owadu, rozesało namiestnictwo okólnik do wszystkich starostw ze stosownymi wskazówkami i poleceniami. Ponieważ niszczenie małych gąsieniczek, zaraz po wylęgnięciu z jaj, co przy sprzyjającym cieple następuje z końcem marca, należy do najłatwiejszych sposobów tępienia tego szkodnika, przeto żandarmerya i inne organa bezpieczeństwa publicznego mają dopilnować, iżby straż leśna, począwszy od 1. kwietnia roku bieżącego, przeprowadzała częste rewizye w drzewostanach szpilkowych i w razie spostrzeżenia tego owadu, bezzwłocznie tępiła wylęgłe gąsieniczki, zwłaszcza, że później, z powodu niekorzystania z najwłaściwszej pory, praca tępienia staje się trudniejszą i kosztowniejszą. Okólnik zwraca uwagę, iż nie tylko w powiatach, gdzie obecność mniszki została sprawdzoną, jak niemniej w powiatach, graniczących z lasami przez szkodnika tego nawiedzonymi, należy przedsięwziąć wszelkie możliwe środki ochronne, ale powinno też działać się uprzedzająco także i we wszystkich innych powiatach, gdyż éma mniszki przy pomocy wiatrów dostaje się z łatwością nawet do bardzo odległych okolic. Niechajże więc wszyscy właściciele lasów zawczasu mają się na baczności i nie czekają aż na żandarma... Niebezpieczeństwo bowiem wskutek zaniedbania, może stać się bardzo groźnem!

— **Nowe Kółka rolnicze** powstały w Woli raniżowskiej (kolbuszowskie), Jarcinie (niskie), Płazie (chrzanowskie) i Toustogłowach (złoczowskie). Liczba wszystkich Kółek wynosi 1287.

— **Z buczackiego** piszą do *Przeglądu*: »Dzięki troskliwości p. Artura Cieleckiego; posła na Sejm krajowy, Kółka rolnicze bardzo pomyślnie rozwijają się w powiecie buczackim. W tym miesiącu zwiedził

je lustrator p. Stanisław Malinowski, który w szkole w Porchowej miał wykład o uprawie roli, o nawozach zwykłych i sztucznych, o nawożeniu łąk i wapnieniu pól. Na tym wykładzie obecni byli obydwaj księża miejscowi, rzadca dóbr, nauczyciel i bardzo licznie zebrani gospodarze porchowscy. Wykład nadzwyczaj treściwy, zrozumiały przystępny. P. Stanisław Malinowski ma dar wymowy i dobiera porównań trafnych i z życia wziętych. Słuchaliśmy go z prawdziwą przyjemnością prawie dwie godziny«.

— **W jednej z wielkich gazetek** francuskich ukazała się obszerna rzecz o Sejmie naszym wraz z obrazkami. Działalność Izby naszej została tam nader pochlebnie ocenioną, a w szeregu obrazków widzimy: p. marszałka, p. namiestnika, dalej ks. Sapiełę, ks. Czartoryskiego, oraz kilku posłów włościańskich. Już dawno gazetki francuskie nie mówiły o nas z takim ciepłem.

— **„Piękny Ignac“** i jego »towarzysze« nie mają jakoś teraz szczęścia w Krakowie! Oto dowiedziawszy się, iż młodzież szkoły najwyższej gotuje uroczyste przyjęcie dla profesora Korczyńskiego, zaciętego nieprzyjaciela socjalistów, usiłowali temu ze swej strony przeszkodzić. Na nic się to jednak nie zdało; profesora, miłośnika Ojczyzny i człowieka religijnego uczczono, a Daszyński nowej doznał porażki. Wogóle nie wiadomo nawet co się z nim teraz dzieje... Jest jednak nadzieja, iż z otwarciem Rady państwa wypłynie znowu i pomaszeruje do spółki z Niemcami i żydami w towarzystwie »ochrzczonego« w Czyżkach malarza beczek i konewek, Kozakiewicza!

— **Socyaliście** Kozakiewiczowi wytoczono proces z powodu awantur wywołanych przezeń na wiecu przemyskim.

— **Gazetki radykałów** ruskich na Bukowinie, bankrutują jedna po drugiej. Obecnie znikła *Praca*, w której niejaki Budzynowski nakłaniał lud rolny do bezrobocia!

— **Młodzież rzemieślnicza lwowska**, narodowo i katolicko usposobiona, urządziła uroczysty wieczór ku czci Jana Kilińskiego, niezapomnianego szewca warszawskiego i pułkownika wojsk kościuszkowskich.

— **„Der Polake“.** Notaryusz Farnik, w Jabłonkowie, na Śląsku austriackim, pomimo, iż żyje wyłącznie z ludu polskiego, należy do najgwałtowniejszych niemczycieli! W tych dniach zapomniął on się tak dalece, iż począł miotać obelgi na jednego z jabłon-



kowskich obywateli i nazwał go szyderczo »der Polake«. Za to wyrażenie zaskarżył nasz Polak p. notaryusza do sądu o obrazę czci... Na rozprawie, widząc, iż z nim krucho, przeprosił Farnik, jak niepyszny, znieważonego Polaka i musiał nadto złożyć 25 złotych na polską ochronę w Cieszynie! Donosi o tem *Gwiazdka Cieszyńska*.

— **Lody** ruszyły już na Dunajcu, Wiśloce, Sanie i Wiarze.

— **Dziwne konanie.** Z pod Niżankowic donoszą do *Dziennika Polskiego* o następującem ciekawem zdarzeniu: »We wsi Falkenberg zmarła na suchoty p. Maryanna Bogdanowiczowa, kobieta zamężna, lat 31 mająca. Liczni jej krewni zgromadzili się około umierającej, a widząc zbliżającą się śmierć, podali konającej zapaloną gromnicę i poczęli się modlić... Wkrótce chora zeszytniała i skostniała, ustał oddech, serce przestało bić... Po dłuższym czasie, gdy rodzina ozwała się głośnym płaczem, rzekoma zmarła przebudziła się, otworzyła oczy i spytała: »Czemu płaczecie? Tak mi tam dobrze było, szłam w górę, byłam już wysoko w powietrzu... Żyła jeszcze krótko całkiem przytomna, poczem zgasała spokojnie...«

— **Opetana (?)** z Nienadówki, Anna Chorzempianka odstawioną być ma do szpitala krakowskiego. Podobno dr. Dompert przyłapał ją na oszustwie.

— **Odszczepienie.** *Dziennik czikagowski* zawiadamia, iż Stanisław Markiewicz (syn Wojciecha) z Jasła, uciekłszy z jakąś żydówką do Ameryki, przyjął tam wiarę żydowską i przezwiał się Abrahamem Mellingerem. Jak dziwne są objawy pomieszania rozumu ludzkiego?!

— **Usiłowane żonobójstwo.** W Jamnicy (stanisławowskie), włościanin Tomasz Szpilczak wrzucił swoją żonę, chcąc się jej pozbyć raz na zawsze, do głębokiej studni. Zawiódł się jednak okrutnik w swoich rachubach, Szpilczakową bowiem wyratowano, a jego w łańcuskach odprowadzono do sądu stanisławowskiego.

— **Żydzi zabili żołnierza.** Z Nowego Sącza donoszą co następuje: »W nocy z dnia 31. grudnia na dzień 1. stycznia zabili Żydzi w Załubińcu, przy Nowym Sączu, żołnierza 20 pułku, Michała Stępkowicza, kolegę zaś jego z tego samego pułku poranili ciężko. W Załubińcu mieszkają sami Żydzi, wójtę też Żyd i porządek tam jest żydowski. Napadniętych nie miał kto obronić, padli więc

ofiara żydowskiej zaciekłości. Śledztwo wykazało, iż Stępkowicz duszony był i w skroń uderzony kilkakrotnie. Aresztowano pięciu Żydów, jak również głównego dowódcę walki, Nuchima Ruksbauma, grabarza z Załubińca.«

— **Przeciw odmrożeniu** środkiem takim, a podobno bardzo skutecznym, ma być odwar szpilek jodłowych. Gotuje się je przez godzinę w wodzie i zlewa. W tym letnim płynie wymoczyć potrzeba odmrożone części ciała, trzy razy na dzień przez parę minut. Jednego i tego samego odwaru używać można przez dni kilka, odgrzewając go lekko za każdym razem.

## Nowinki.

○ Zamieszkały w Warszawie ks. Ulanowski, przeznaczył cały swój majątek, wynoszący 60.000 rubli, na różne cele dobroczynne a głównie dla swoich byłych parafian w Podłębicach.

○ Stolica nasza, Warszawa, rośnie jak na drożdżach. Korzystają z tego spekulanci żydowscy i wznoszą szeregi nowych, bardzo lichy kleconych domów. W ostatnim tygodniu runęły całkowicie trzy takie żydowskie domy »majstersztyki!«

○ W Berlinie przebywa obecnie 60.000 Polaków, którzy niestety! mało się łączą pomiędzy sobą.

○ Na Węgrzech, we wsi Liszkafalwa, przy wyborze posła do Sejmu, zwarli się włościanie pomiędzy sobą. Musiała wskutek tego wkroczyć żandarmeria, przyczem 3 wyborcy zostali zabici a 7 ciężko rannych odwieziono do szpitala!

○ W Rzymie zmarł żebrak, po którego zgonie znaleziono w łachmanach listy zastawne na 200.000 złotych. Obok listów tych położony był testament przekazujący całą tę kwotę dzieciom żebraka, które nie miały wyobrażenia o bogactwie swego ojca!

○ Leiter, takie jest nazwisko bogacza amerykańskiego, »króla zbożowego«. Dzierży on w swem ręku wszystek handel zboża w Czikago, a sprzedaje, na przykład, od razu, cały ładunek 5 okrętów, płacąc za sam przewóz 1,800.00 złotych!

○ Wiele człowiek zjada w ciągu lat 60? Na to pytanie odpowiada pewien rachmistrz następującymi liczbami: »Człowiek dobrze zbud-



wany, zdrowy, spożywa w ciągu 60 lat swojego życia nie mniej, jak 15.000 kilogramów chleba, które zajmują obszar 440 metrów kwadratowych. Zjedzone przez niego kartofle przedstawiają ładunek dwóch wagonów kolejowych... Co się tyczy mięsa, to człowiek w ciągu lat 60 zmiata trzodę złożoną z 20 wołów i tyluż świń! Cukru spotrzebuje człowiek 450, a soli 750 ki-

Rysunek ten oznaczony literami I. K. S. otrzymał nagrodę na popisie (konkursie) malarzkim w Warszawie, a to jest w nim zadziwiającem, iż wyszedł on, jak donoszą tameczne gazetki, z pod ręki syna włościańskiego, który ukończył zaledwie klas parę!

Już to stan włościański wydał wielu znanych i cenionych artystów. Malarze: Gra-



Do miasta.

logramów, oprócz tego dołączyć tu należy jaja w liczbie 10.000, jabłka, które razem wzięte przedstawiają się jako olbrzymie jabłko o półtorametrowej średnicy i tak dalej. Ogółem schłonie człowiek przez sześćdziesięciolecie około 60.000 kilogramów pożywienia». A możeby kto sprawdził ten osobliwy rachunek?!...

## Do miasta.

Rysunek powyżej umieszczony, sam się tłumaczy i objaśniać go nie potrzeba.

Przedstawia on drogę ze wsi do miasta w czasie zimy, a przedstawia tak, jak byśmy ją na prawdę widzieli...

bowski, Fałat, Pocięcha, Koniuszko; rzeźbiarze: Kurzawa, Laszczka, Brzega, pod wieśnią urodzili się strzechą. Bóg jeden wie tylko, jakie przechodzili oni koleje, ile wylali łez, ile znieśli głodu i upokorzenia, zanim okryli się sławą!... Jednak dotarli do celu!

Ztąd też, gdy dostrzeżecie w dziecku do pędzla lub dłuta zdolności, nie zrażajcie go przed czasem, przeciwnie, okażcie pracę jego ludziom znającym się na sztuce, a ci niem pokierują jak należy.

Przy Bożej pomocy urość zeń może chwata dla rodziny i kraju!



## ZMARLI.

† Ś. p. Michał Lenartowicz, były poseł na Sejm krajowy i marszałek rady powiatowej horodeńskiej, — zmarł we Lwowie.

† Ś. p. Franciszek Wolfart, marszałek rady powiatowej brzeżańskiej, Niemiec rodem lecz Polak z przekonania, — zmarł w Brzeżanach.

† Ś. p. Leopold Lefler, znakomity malarz polski, — zmarł w Krakowie.

† Ś. p. ks. Augustyn Wolczyk, poseł na Sejm pruski, dzielny obrońca narodowości polskiej, — zmarł w Pszowie (na Górnym Szląsku).

† Ś. p. Karol Luboradzki, były oficer wojsk polskich z roku 1831, — zmarł w Brukselli (stolicy królestwa belgijskiego).

## Trochę śmiechu.

### W miasteczku.

— Jakże wy tutaj żyjecie?  
— Okropność... jak psy z kotem!  
— Czyż podobna?  
— Jest nas czterech z tak zwanych ludzi wykształconych i jeden na drugiego patrzeć nie może!

— Biedacy! to nawet partyjki preferansa złożyć nie potraficie...

— A, to co innego, na preferansa schodzimy się codzień najzgodniej wszyscy czterej...

### Z rolnictwa.

Rzekł szlachcic do szlachcica przy księżycu  
[blasku:


»Tyś szczęśliwy, masz margiel, ja siedzę na  
[piasku«...

Rzecz tamten: »Cóż znaczy ta różnica roli,  
Ty masz piasek, ja margiel, a obaśmy goli!«...

## Pociecha.

— O la Boga, zdaje mi się, że nasz pociąg chce uderzyć na drugi?

— Nie bój się stara... Nie ci się nie stanie... Przecież ja jestem przy tobie!

 *»Encyklopedyę« Macierzy Polskiej, zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy, nabywać można w biurze Macierzy Polskiej, Lwów, ulica Batorego, liczba 36.*

## Ogłoszenia o pracy.

### Znajdą pracę:

6 parobków, kawalerów, z wiktem i płacą;  
1 parobek żonaty;  
2 dziewczki z płacą 28 złotych rocznie;  
1 kowal i gospodarz w jednej osobie, z płacą 60 złotych rocznie i ordynaryą.

Zgłaszający się winni nadsyłać książki służbowe lub świadectwa do: „Krajowego instytutu pracy, Lwów, ulica Batorego, liczba 6«.

### Krajowy instytut pracy.

Lwów, ul. Batorego l. 6.

## Kalendarzyk tygodniowy.

### Luty.

#### Uroczystości świętych:

13. Niedziela: Katarzyny.  
14. Poniedziałek: Walentego.  
15. Wtorek: Faustyna.  
16. Środa: Julianny.  
17. Czwartek: Konstancyi.  
18. Piątek: Flawiusza.  
19. Sobota: Konrada.